

Kuryer Poznański.

No. 193.

Redaktor odpowiedzialny:

Sroda, 26 sierpnia 1874.

Ludwik Gayzler.

Rok III

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckim 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odpowiedniego portoryum. — Biuro redakcyjne przy ulicy Byczerskiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 8. Ażony Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; w Lwowie F. H. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norumburgu, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lansanna, Lipsku, Lubec, Norymburgu, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; Haves, Lafite, Bullier, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześcioliniowego 1 sgr. 6 fen., reklamo 3 sgr., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 26 sierpnia.

We Francji zwraca się powszechna uwaga, w braku ważniejszych wiadomości politycznych, ciągle jeszcze na objazd marszałka Mac-Mahona po kraju. Słychać, że prezydent rzeczypospolitej skręci o cztery dni zamierzoną podróż, aby jeszcze zdążyć do Paryża na powitanie bawiącego tamże, lubo w ścisłym incognito, króla bawarskiego. W sferach rządowych nie szczególnie zadowolono przyjęcie marszałka-prezydenta ze strony bretońskiej ludności. By zapobiedz nadal podobnym niefortunnym przemowom, jaką przyjął naczelnik rządu w St. Malo, wyszło rozporządzenie, iż nie wolno żadną publiczną mową witać marszałka, która przed nie przejdzie cenzury miejscowego prefekta lub ministra towarzyszącego w podróży. Nie zgadza się to rozporządzenie z zapewnieniem organów półrządowych, że marszałek polaj objazd po kraju, by się osobiście przekonał o życzeniach i potrzebach ludności. — Prócz tego donosi Rappel, że minister dla spraw wewnętrznych wydał do prefektów rozporządzenie, by przeszkadzali sprzedaży broń karlistom. — La Presse dowiadyuje się, że wkrótce rozpoczną się prace fortyfikacyjne nad alzacko-lotaryńską granicą. Chodzi tu o trzy twierdze, mające stanąć nad górą Mozellą, ku obronie wązów, prowadzących przez Wogezy do prowincji Franche Comté.

W sprawie uznania madryckiego rządu u słychać, że gabinet petersburski zamierza powody, wstrzymując go od uznania, wyłuszczyć zagranicznym państwom w dyplomatycznym okólniku — Na teatrze hiszpańskich wojny domowej zdają się w ostatnich czasach korzyści i straty po obu stronach wojujących równoważyć; ważniejsza bitwa nie zaszła już od dość dawnego czasu. Według źródeł rządowych stawia miasto Puycedra karlistom energiczny opór, a rząd madrycki wyprawia znaczne tam posiłki.

W Wiedniu zwracają teraz, po załatwieniu się z uznaniem madryckiego rządu, pilniejszą znowu uwagę na sprawę wschodnie. Uczyniła tam niejaki wrażenie wiadomość, że Wielki Wezyr turecki polecił komisji wojskowej, złożonej z generałów Blum-baszy, Chardzi-baszy, Mehmeda-Hulusie i Soliman-ba z odbyć inspekcję wszystkich twierdz tureckich tak w Europie, jak w Małej Azji i robić propozycje względem potrzebnych zmian i polepszeń. Główną uwagę mają przytem poświęcić twierdzy Erzerum w Małej Azji, stanowiącej obronę od strony Kaukazu.

W Rzymie odbędzie się rada wszystkich ministrów, na której ma się rozstrzygnąć los poselskiej Izby włoskiej. Zdecydują bowiem, czy Izba ta zostanie rozwiązana i na kiedy rozpisać nowe wybory. Prezes ministrów zamierza na téż naradzie zaproponować nowe, surowe środki ku przywróceniu zaburzonego spokoju w Włoszech, przedewszystkiem zaś na wyspie Sycylii, gdzie rozbiegają się w przerażający sposób. Już nawet

przysposabiają w porcie Spezia parowiec wojenny do przewiezienia siły zbrojnej na Sycylię, poczem zapewne zostanie na całej wyspie ogłoszony stan oblężenia.

W Anglii spostrzegać się daje widoczny upadek handlu. Ogromna konkurencja, którą Niemcy teraz na polu przemysłu i nawet zamorskiego handlu w ostatnich latach czynią, zagraża coraz więcej oskrzydleniem i opanowaniem tego wyłącznego źródła potęgi angielskiej.

Generał adjutant Albertyński, nowy gubernator Wileński, przybył dnia 9 bm. do Wilna.

Czego Dziennik Poznański tak usilnie pragnął, to stało się faktem: mimo energicznych głosów prasy polskiej wszelkich kierunków i odcieni, odradzających od udziału Polaków w archeologicznym kongresie kijowskim, udał się na kongres ten p. Zygmunt Działowski i w dniu 19 b. m. przemawiał na nim, jak się to dowiadujemy z kijowskiej korespondencji dzisiejszego Dziennika Poznańskiego. Nie podajemy bliższych szczegółów tego przemówienia delegata tutejszego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, bo i wspomniana korespondencja ich nie podaje, nosząc na sobie cechę gorączkowego pospiechu. Dla tych też powodów wolimy poczekać, aż dokładniejsze w tym względzie nadejdą wiadomości. — Co się tyczy opinii naszej co do udziału Polaków na kongresie kijowskim, tę wczoraj wypowiedzieliśmy a dziś końcowe w tym względzie podajemy uwagi i to z tém większą przyjemnością, że wystąpienie nasze widzimy usprawiedliwione i poparte w korespondencji z „Wielkopolski“, którą Gazeta Narodowa zamieszcza w numerze 192, z dnia 23 b. m., a w której autor przygajając mocno Dziennikowi Poznańskiemu, przemawiającemu za obeszaniem przez Polaków kongresu kijowskiego, konstatuje, że wystąpienie rzeczzonego dziennika uważać jedynie można za głos małego stronnictwa i polityków Dziennikowych, a nie za opinię całej Wielkopolski.

Udział Polaków w kijowskim kongresie archeologicznym.

II.

Dziennik Poznański, polemizując naprzeciw Czasowi i Gazecie Narodowej, podaje w bardzo mocną wątpliwość ich konsekwencją polityczną i bystrość politycznego oka.

Niekonsekwencja polityczna miałyby być w tém, że doradzają „abstynencją w Rosyi, kiedy przemawiają przeciw niej, a nawet potępiają w Prusach i Austrii.“

Niebystrość politycznego oka miałyby być w tém, że nie dojrzały w kongresie „szarego świtania na biały dzień, w którym nam będzie wolno i trzeba zaznaczyć w imię dobra własnego fakt naszej obecności polskiej w organizmie Rosyi.“

Tego zdania dzielić nam nie podobna. Owszem wedle nas Dziennik Poznański przyszedł do swego zdania w skutek tego, że najpierw rzeczy wcale z sobą nie stojące w związku wziął za jedno, że dalej kieruje się optymizmem wobec Rosyi, który chyba zropczenie o środkach obrony naprzeciw Niemcom może nasunąć.

I my jesteśmy najzupełniej za udziałem narodu we wszystkich gałęziach życia publicznego, choć pod obcym rządem. Wypowiedzieliśmy to i uzasadniliśmy w artykułach „O polityce polskiej w Galicji“, „Czém się ocalimy.“

Konserwacja bowiem społeczeństwa, tudzież przygotowywanie nie zbrojnych wybuchów bezmyślnych a peryodycznych, lecz podstaw odrębnego w przyszłości życia narodo-politycznego wydaje nam się naczelnym zadaniem narodu ujarzmionego; a to niepodobną rzeczą bez czynnego udziału w życiu publicznym, choć pod obcym rządem nawet najwięcej wrogim. Co się Dziennikowi wydaje „pomnikiem najwspanialszym logiki politycznej podbitych żelazem nieprzyjacielskim narodów“, ono zgorzenie na stosie ludności Saguntu i Kartaginy,*) nie mogą być wzorem dla chrześcijańskich narodów, którym ofiarę z życia może nakładać jedynie obowiązek, dla których zaś samobójstwo, jakie rozpacz doradza, jest i będzie zawsze zbrodnią. Dla tego też pokusę moskiewską do pojednania się Polaków z Moskwą na podstawie wyrzeczenia się swój odrębności na rzecz wszechsłowańskości, odpychamy stanowczo, jako grzeszną, bo doradzającą nam znicestwienie się samobójstwo.

Natomiast ani przez myśl by nam przeszło, odradzać braciom z za kordonu udział w życiu parlamentarnym, gdyby kiedy w Rosyi „konstytucyjna metamorfoza państwa ro-

*) Reduta Ordona wspomniana tu niewłaściwie. Bo wysadzenie reduty może być konieczne dla obrony miasta całego, a wtedy ofiara z życia staje się obowiązkiem dla żołnierza na posterunku tak zaszczytnym.

syjskiego pozwalała na upomnienie się o prawo i potrzeby polskie w Moskwie czy Petersburgu.“ My z pewnością nie bylibyśmy przeciwni temu Polaków udziałowi w parlamencie rosyjskim, jeżeli żądamy, aby się Polacy nie usuwali nawet od ucziwej służby wojskowej i administracyjnej pod obcym rządem.

Nie mielibyśmy też ostatecznie tyle za złe Polakom z zaboru rosyjskiego, że uczestniczą w kongresie archeologicznym, jeżeli mogą to uczynić „bez przymusu wypowiedziania wstrętnych sobie oświadczeń.“

Boć, gdzie nie potrzebują zapierać się charakteru polskiego, a nie mają też obowiązku manifestowania się z myślą polską, tam jest pole zupełnie neutralne, a więc dozwolone, jeżeli z udziału można rokować jaką korzyść umysłową dla narodu.

Dozwolone, nie zaś koniecznością jaką nakazane. Boć udział w kongresie oficjalnie naukowym nie stanowi jeszcze bynajmniej o jakim bądź warunku narodowego bytu, konserwacji społeczeństwa polskiego.

Ale inna rzecz z uczestnictwem Polaków z zaboru pruskiego i austriackiego. Ci u siebie, wobec rządu bądź pruskiego, bądź austriackiego i wobec społeczeństwa niemieckiego mają obowiązek przykładania się do konserwacji narodowej, a więc i do uczestniczenia we wszystkich tém, co do tego celu wiedzie. Ależ takiego obowiązku nie mają, jako żywo, wobec społeczeństwa moskiewskiego i rządu rosyjskiego! Dla tego na zjeździe kijowskim byliby, mogliby być tylko gośćmi moskiewskimi, i chyba inicjatorami „porozumienia się“ Polaków z Moskalami.

Tuśmy dotarli do istotnej, najgłębszej pobudki Dziennika.

Pyta on:

Czemżeż jest kijowski kongres archeologiczny? Otóż po raz pierwszy widownia w stosunkach między ujarzmioną Polską a ciemiężcą Rosją, — widownia, gdzie Polakom w dziedzinie choćby zamierzonej nauki tylko (raczej) nauki o zamierzonej przeszłości, ale publicznie i pośród licznego grona zgromadzonych wolno zaznaczyć (sic) swą obecność bez potrzeby zrzekania się swego języka, bez przymusu wypowiedziania wstrętnych sobie oświadczeń. Słaby to początek, szare świtanie to zaledwie, prawda, ale ważne i znaczące dla tego, że narazicie świtanie może dnia, w którym nam będzie wolno i trzeba zaznaczyć (sic) w imię dobra własnego fakt naszej obecności polskiej (!) w organizmie Rosyi.“

Pomijamy niekoniecznie zrozumiałe wyrażenie, że wśród jakiegoś dnia więcej słone-

Safar - Hadży

czyli

Moskale w Samarkandzie

przez

Józefa księcia Lubomirskiego.

(Ciąg dalszy. Zob. nr. 189.)

IV.

Uderzono w bębny, podniesiono z trzaskiem most zwodzony, a zmieniające się warty otworzyły na oścież bramy Samarkandy.

Przechodząc pod ich sklepieniem wzrok Relejewa spoczął na ulicy; droga zawałona była wielką hełbą obuczonych wielbłądów, przy nich spoczywali Sartowie, paląc leniwie krótkie czarne fajeczki. Była to karawana, udająca się z Kokandu do Bokhary i czekająca na otwarcie bram, aby się w dalszą puścić drogę.

Relejew przebił się, jak mógł przez ten tłum ludzi i wielbłądów, i około siódmej stanął w domu. Obmywszy się i przebrawszy, zasiadł przed biurkiem, z zamiarem pisania do kraju. Ze dwie godziny przepędził naprzeciwko białej karteczki papieru, ukrywając twarz w dłoni.

Ordynans go zbudził z tego zamyślenia otwierając drzwi; odwracając się ku niemu Relejew u czuł duże łzy spływające po licach; obtarł je ukradkiem, nie chcąc, aby ich nikt nie widział.

— Kapitan Bassalski, rzekł ordynans. A rozjaśniona twarz kapitana tuż się za nim ukazała.

— Odnoszę ci, mój drogi twoje pieniądze, wołał. Wystaw sobie, że powracając do siebie zastałem list z domu. Nie mogły fundusze w lepszej nadejść chwili! Naturalnie zaraz tu przybiegłem. Wcale to jednak nie umjme méj wdzięczności; dowiesz się kiedyś Relejewie, jakiego do śmierci masz we mnie przyjaciela.

— Nie przesadzaj kochanku, przerwał kapitan, który tymczasem odzyskał pozory hardój obojętności, przecież pożyczając ci pieniądze, na żadną się nie wystawiałem stratę. Nie śmiałyś nigdy mi ich nie oddać, a teraz, jeżeli cię kiedy o pożyczkę poproszę, nie możesz mi jej odmówić! Zrobiłem tedy po prostu bardzo dobry interes, i kwita.

Bassalski zaśmiał się głośno.

— Przysnągę tedy że jesteś najbardziej sceptycznym z ludzi, że nikogo i nic nie kochasz.

— Może nie wiesz, jak bliski jesteś prawdy. W każdym razie, jeżeli dziś kto komu większą oddał przysługę, to z pewnością nie ja.

— Cóż przez to rozumiesz?

— Pożyczyłeś mi konia, którym rozporządziłem, oddając go na usługi komuś, co ztąd uciekał.

— Jakto? komu?

— Zabrałem ci konia, nie prosząc nawet o pozwolenie! Jak widzisz szybko sobie wynagrodziłem oddaną ci przysługę. Ileż ci jestem winien!

— Ależ nic zgola, zanadto jestem szczęśliwy...

— Na to nie zezwólę nigdy, odrzekł Relejew poważnie.

— No, to mi dasz w zamian którego zę swoich.

— Zgoda, sam wybierzesz między niemi.

— Wytłomacz mi tylko dla czego...

— Później! gdy burza wybuchnie...

— Co za burza?

Wtém żołnierz uchylił drzwi, mówiąc.

— Ordynans jenerała tu przybył z rozkazami, aby kapitan Relejew stawił się na pokojach pałacu.

— Dobrze, idę natychmiast.

A podając rękę Bassalskiemu, rzekł z uśmiechem:

— Oto już błyskawica!

Już słońce wzbilo się dość wysoko, gdy dwie służebne na palcach weszły do sypialni pani hrabiny Marty Mikołajewny Mołotow, z uszanowaniem potrząsły różowe firanki, osłaniające zewsząd spoczywającą pigmność. Hrabina otworzyła na pół oczy, pytając z znużeniem:

— Czegoż chcecie odemnie?

— Już dziewiąta godzina wybiła, rzekła jedna z służebnych.

— Dobrze, zaraz wstanę.

Starsza panna służąca naladła wonną wodę w ogromną porcelanową miednicę, i wnet miły zapach ogarnął całą sypialnię; potem rozłożyła biały szlafroczek, kosztowną koronką obszyty, i trzymała go w ręku, gotowa zarzucić go na rozspaną hrabinę. Druga pokojówka ukłękła u stóp łóżka, czekając z pantofelkami, aż pani raczy powstać i dać się obuć.

Hrabina sennem okiem przyglądała się ruchom swych służebnic: wtém zawołała przeciągłym głosem:

— Eminol!

— Nie widziałyśmy dzisiaj Eminy! odrzekła panna służąca.

— Znowu! rzekła hrabina zrywając się żywo. Ależ to bunt prawdziwy! zaraz mi ją tu przyprowadź.

— Eminy nikt nie widział, odkąd wyszła wczoraj rano z salonu Wszęj Ekscelencyi.

— Nie nocowała tedy w pałacu?

— Nie pani, wymówiła nieśmiało służąca, przestraszona twardym i ostrym głosem hrabiny. Myślałyśmy, że się to stało za rozkazem pani hrabiny.

— Kto wam pozwolił czynić domysły?

Więc jęj tu nie było? ha, ha!

I okrutny uśmiech skrzywił jęj usta.

— Marya mnie dziś ubierze, rzekła do kłęzącej pokojówki. Ty zaś Katarzyno idź do podoficera dyżurnego i zawołaj mi go natychmiast.

Ubrała się pospiesznie, bez zwykłego starania, i w pięciu minutach już była gotową do przyjęcia czekającego podoficera. Ten ją zapewnił, że nic nie widział, nie wiedział, nie słyszał. Posłano na odwach: odpowiedź nadeszła: Emina odebrała karę wyznaczoną, poczem oddano ją temu, który ją przyprowadził, ponieważ rozkazy wyszły z kancelaryi pałacowej nie każyły jęj więzić.

— Temu, który ją przyprowadził! zawołała Marta. Wołać mi natychmiast kapitaną Relejewa!

Podoficer wysłał po kapitana; tymczasem przewracano do góry nogami cały pałac, przetrząsano wszystkie kąty, ponieważ hrabina wydała rozkaz odnalezienia koniecznie Turkomańskiej niewolnicy. Co chwila wysyłała na zwiady którą z swoich kobiet, a na wiadomość o próżnych zabiegach, wyzywała ostro powracającą, gorączkowo przechadzając się po salonach.

Po półgodzinnym daremnych poszukiwaniach oznajmiono hrabinie, że Eminy nigdzie nie było sposobu odnaleść.

Wiadomość ta wywołała wybuch takiego gniewu, że przerażone kobiety nie śmiały wejść do jęj pokojów.

cznych stósunków „będzie wolno i trzeba w imię dobra własnego zaznaczyć (!) fakt naszej obecności polskiej w organizmie Rosyi.“ Niezrozumiała nam rzecz, jakiego to rodzaju ma być „to zaznaczenie faktu obecności polskiej w organizmie Rosyi.“ Nam się zdaje, że nie „zaznaczać“ nie trzeba, a tém mniej, że czekać nie należy dopiero pogody jakiejś, że „zaznaczać“ było wolno; Polacy z zaboru rosyjskiego przecież jeszcze nie abdykowali z polskości. Że to „zaznaczenie“ ma się dziać w imię dobra własnego, z pewnością będzie inne, aniżeli dotychczasowe, za jakie zawsze coraz to nowe ciosy spadały na naród, ależ wtedy jakież ono? To wszystko dla nas zagadki, o których wytlómaczenie prosimy.

Obecnie to przedewszystkiem podnosimy, że wszystko, co Dziennik o kongresie wypowiedział optymicznie, mogłoby chyba dla Kongresowian być pobudką do uczestniczenia, lecz bynajmniej dla Polaków z zaboru pruskiego lub austriackiego.

Ani Galicyanin, ani Poznańczyk nie może przecież dla tego znać się do obowiązku uczestniczenia w kongresie kijowskim, że tam otwiera się po pierwszy raz sposobność do wystąpienia Polaków bez przymusu do wieropoddanych adresów! Cóż nam za styczność z takim przymusem? azatem zkądżeż nam powstawać mogą obowiązki jakieś wskutek tego, gdy taki przymus moskiewski raz kiedyś wyjątkowo upada?

Jeżeli nam zarzuca, że solidarność tak konieczna pomiędzy częściami dawniej Polski, zostającymi pod trzema berkami obcymi, nakłada taki obowiązek miłości, żeby „representant Polak“ z Poznania lub z Krakowa, czy z Lwowa „popróbował porozumienia z Moskalami w imię polskiej myśli“, zastępując braci naszych z za kordonu; wtedy jeszcze mamy na to odpowiedź: Nie pewna najpierw, czy wogóle ujarzmonemu przystoi czynić pierwszy krok dla „porozumienia“ się; dalej, czy obecna chwila, kiedy co tylko i Birżewe Wied. i Kijewlanin za warunek takiego porozumienia się, ba pojednania stawili nam bez ogródki zesamobójczenie, się jest odpowiednią dobą do takich prób, zwłaszcza gdy Moskwa w dziele exterminacji nie folguje zgoła, owszem świeżo ręce broczy we krwi unickiego chłopca ruskiego.

Jeżeli komu struga krwi z r. 63 i 64, która wedle doktrynerów naszych rewolucyjnych miała na zawsze rozdzielić Polaków od Moskali, od panslawizmu, cośmy jeszcze w Tygodnika Wielkopolskiego stanowczo naganic byli zniewoleni, — jeżeli komu ta struga krwi już zakrzepłej wydaje się pomostem bezpiecznym dla godności narodowej, żeby popróbować porozumienia się z Moskwą, ze strachu przed nawałą Niemczyzny, — niechżeż jedzie popróbować polityki, którą może sam niedawno potępiał u Czechów.

Ala niechaj na ten cel nasi rusofile czy słowianofile nie wyzyskują takiej instytucji, jaką jest Towarzystwo Przyjaciół nauk w Poznaniu.

Na zjazd oficjalnie naukowy, na którym miałyby „representant Polak popróbować porozumienia z Moskalami w imię polskiej myśli“, nie może wysłać delegata jedyna na-

sza publiczna szczeropolska instytucja, która jakkolwiek stara się zastąpić nam brak akademii polskiej, jest jakimkolwiek ogniskiem życia umysłowego.

Wysyłając bowiem kompromitowałyby się wobec rządu i wobec narodu.

Wobec narodu: boć społeczeństwo nasze wyczekuje od Towarzystwa owoców naukowej pracy, nie zaś prób politycznych, nie zaś łudzenia się „szarém świtaniem“, z którego dopiero będzie „może świtanie dnia“, — nie zaś prób, które zapewne olbrzymiej większości w narodzie nie zdają się ani odpowiednio godności narodowej, ani też nie obiecują jakkolwiek pomyślnych skutków.

Wobec rządu: bo choć zjazd jest oficjalnie naukowy, ależ program, jaki Dziennik delegatowi Towarzystwa zakreślił, żeby „popróbował porozumienia w imię polskiej myśli“ jest polityczny, choć wcale nie mądry politycznie.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk niewątpliwie nie myślało jakimis próbami, wstrętami nawet w łonie własnego narodu, narażać swego stanowiska wobec rządu, który argusowemi oczyma śledzi, który chciał jego byt już zwinąć, zakazując nauczycielom gimnazjalnym być jego członkami.

Towarzystwo naukowe, mając na względzie wyłącznie ów zapowiedziany naukowy charakter zjazdu, postanowiło wysłać nań swego delegata, może żeby wobec Rosyan nibyto niższych od nas oświata, przynieść zaszczyt polskiemu imieniu, poszczycić się postępami polskiej wiedzy, bo umiejętności pomników własnej naszej przeszłości.

Ale teraz, jak Dziennik wykrzywił to zadanie delegata poznańskiego, narzucając mu próby porozumienia się z Moskwą, powinno Towarzystwo jawnie odwołać swój mandat. Niech sobie pan Dziawowski jedzie jako prywatny uczoney, jeżeli się godzi raczej na wywody Dziennika, aniżeli Czasu, Gazety Narodowej i naszego pisma; ale niechżeż jako delegat Towarzystwa nie kompromituje go wobec swojego rządu i własnego narodu.

W chwili, gdy uwagi powyższe daliśmy do druku, dochodzi nas Dziennik Pozn. z korespondencją z Kijowa o publicznym występie pana Działowskiego na kongresie. Zdanie nasze co do tego faktu wypowiemy w następnym artykule.

KOESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Bydgoszcz, 25 sierpnia.
(Wytknięcie nieprawdy.)
W numerze 163 Kurjera Poznańskiego w dziale korespondencji, podana jest korespondencja z Bydgoszczy, która, traktując o zamierzonem przez magistrat przeniesieniu języka polskiego w tutejszych szkołach elementarnych, wygłasza o ks. lic. Chojńskim, proboszczu tutejszym, z odwagą niesłychaną tak grube nieprawdy, iż one, choć nieco późno, koniecznie wytknięte być winny. Wspomniona korespondencja, — mówiąc o tém, jak tutejsza deputacja szkolna, której członkiem jest ks. Chojński, postanowiła znieść zupełnie w szkołach tutejszych język polski nawet jako przed-

miot nauki, — tak ma odwagę pisać: „Ztąd tedy po zapadłej w deputacji szkolnej uchwale, gdzie pomimo zasiadającego w niej proboszcza Chojńskiego, ani jeden głos przeciwko tej ciężkiej dla ludu polskiego krzywdzie się nie odezwał, magistrat reprezentantom miasta przedłożył wniosek etc.“ O wspomnianego korespondenta tendencyach naprzeciw ks. proboszczowi Chojńskiemu nie dosadniej nie świadczy, jak właśnie fakt, że „on jeden głos“ za zatrzymaniem języka polskiego w szkołach był rzeczywiście w deputacji szkolnej oddany i umotywowany. Protokół z posiedzenia kwartalnej deputacji szkolnej i wszyscy członkowie deputacji szkolnej są na to dowodem. (Resztę korespondencji, jako wymierzonej osobiście przeciw naszemu korespondentowi, nie zamieszczamy. Red. Kurjera.)

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

*** Doniesienia urzędowe.** NPan raczył nadać radcy handlowemu Bernardowi Jaffe w Poznaniu order koronny czwartej klasy, a nauczycielowi Kostka w Kujaw, w powiecie prądnickim (Neustadt), w opolskim obwodzie rejencyjnym, orla kawalerskiego orderu królewskiego domu Hohenzollernów.

*** Tutejsza „Ostdeutsche Ztg“** zamieściła była w listopadzie zeszłego roku artykuł pod napisem: „Die Pfaffen wirthschaft in Gnesen“, w którym twierdzono, że oficyał i kanonik ks. Dorszewski czerpał z kasy konsystorskiej na własne cele i że z kasy kapitulnej 9000 tal. zostało przeniewierzonych. Z powodu tego zaskarżyła kapituła gnieźnieńska i oficyał ksiądz kanonik Dorszewski *Ostdeutsche Ztg* o oszczerstwo. — Sędztwo wykazało też, że podania pomienionej gazety były fałszywe, w skutek czego wydział kryminalny tutejszego sądu powiatowego skazał w tych dniach autora inkryminowanego artykułu, p. Albiną Kohna, na 50 tal. grzywnien odnośnie na trzytygodniowe więzienie, redaktora zaś *Ostdeutsche Ztg*, p. Stein, na 30 tal. grzywnien.

*** Ks. Wrschowitz**, kapelan w Zeganiu, odstąpił od Kościoła i przyjął probostwo w Boppar nad Renem między nowoprotestantami, ofiarowane mu przez Reimkensa. Rząd daje mu 1000 tal. pensyi. (Ogł. w.)

*** Prowincjonalna dyrekcyja cel** zniszczyła przez ogień w zeszłym tygodniu 2700 sztuk akcyi Towarzystwa Bniński, Chłapowski, Plater i Sp. (Tellus). Akcyje te, wystawione każda na 200 talarów, należały do drugiej emisji. Opłatę stępową, po 5 sgr. za każdą akcyę, zwrócił urząd celny masie konkursowej.

*** Minister skarbu** rozporządził zniesienie od 1 stycznia 1875 roku głównych urzędów celnych w Chodzieżu i Podzamczu i przyłączył obwód pierwszego urzędu części do głównego urzędu w Poznaniu, częścią do głównego urzędu w Bydgoszczy; obwód zaś urzędu w Podzamczu do głównego urzędu celnego w Skalmierzycach. W miejsce zniesionych tych urzędów głównych urzędowemi zostaną: w Chodzieżu niższy urząd celny a w Podzamczu poboczny urząd celny I klasy. Ten drugi otrzymał na później, w razie jeżeli się pokaże tego potrzeba z powodu obrotu na koł i żelaznej w Podzamczu do Wrocławia, atrybucye głównego urzędu celnego.

*** Dochody kolei żelaznych.** Wrocławsko-poznańsko-głogowska kolej żelazna miała w lipcu br. dochodu 208,647 tal., podczas kiedy w tym samym miesiącu roku zeszłego zebrała 213,230 tal., zatem w bieżącym roku o 4583 tal., czyli 2, procent mniej; do końca lipca bieżącego roku wpłynęło do kasy 1,388,822 tal., podczas kiedy w roku zeszłym w tym samym przeciągu czasu zebrało 1,217,548 tal., zatem więcej w bieżącym roku 181,286 tal., czyli 15,1 procent. — Starogardzko-poznańska kolej przyniosła w lipcu br. 104,491 tal., podczas kiedy w roku zeszłym dochód wynosił w tym samym miesiącu 120,828 tal., mniej zatem w bieżącym roku o 16,337 tal., czyli 13,5 procent; do końca lipca br. zebrało wogóle 703,114 tal., podczas kiedy w roku zeszłym 704,967 tal. w tym samym przeciągu czasu, zatem 1883 tal., czyli 0,3 procent mniej w roku bieżącym. — Marchijsko-poznańska kolej przyniosła w lipcu br. 71,967 tal., podczas kiedy w roku zeszłym w tym samym miesiącu 82,907 tal., a zatem 10,942 tal., czyli 13,1 procent mniej w bieżącym roku; ogólny dochód w bieżącym roku aż do końca lipca wynosił 499,181 tal., podczas kiedy w roku zeszłym w tym samym przeciągu czasu tylko 480,599 tal., zatem w bieżącym roku 18,582 tal., czyli 3,9 prot. więcej.

*** Zbiór chmielu** w tym roku wynosić będzie w okolicy międzychodzkiej zaledwie jedną trzecią część zbioru zwyżającego. Ponieważ i w Bawaryi również chmiel się nie obrodził, przeto ofiarowywano już za centnar chmielu wyborowego gatunku producentom 70 do 90 talarów.

*** Kobieta**, znajdująca się obecnie w sądownym śle-

dzwie, wyprowadziła niedawno temu jedenastoletnią dziewczę, córkę wyrobnicę, obiecując jej podarować kam walek mięsa, za klasztor na Wildzie i skradła jej tam trzewiki, kapelusze i koszyk.

*** W Kuyńskim Seminarjum** składało zeszłego tygodnia egzamin dojrzałości 12 abiturjentów i 4 ekstraneuszów. Abiturjenci i 1 ekstraneusz złożyli egzamin, zjednawszy sobie zadolowanie prowincjonalnego radcy szkolnego p. Tschakert.

*** Z Leszna** donoszą do Bresl. Ztg: Przed niedawnym czasem zwrócono mi list adresowany do pewnej wsi z następującą uwagą listowego, oskarżającą tamtejszy urząd sołecki: „Adresat umari za pomocą urzędu sołeckiego“ (Adressat ist mit Hilfe des Schulzenamts verstorben)

*** Pięset** odnośnie sto talarów nagrody przeznaczyło Stowarzyszenie zabezpieczeń w Schwedt odnośnie dyrekcyja prowincjonalnego Stowarzyszenia ogniowego temu, któryby wykrył sprawcę pożaru przed mniej więcej trzema tygodniami na podwórzu właściciela młyną Ratt w Bracholinie, w powiecie wągrowskim. Ogień wybuchł około godziny 10 równocześnie w kilku miejscach. W przeciągu dwóch lat jest to trzeci pożar w Bracholinie.

*** Dotychczasowego komendanta** fortecy toruńskiej, generał-majora von Ketteler, pensjonowano na własne żądanie.

*** W Chełmie** wydarzył się straszny nieszczeście przy gaszeniu lampy petrolejowej. Córka tamtejszego bednarza Jakubowski og, dziewczę 17 letnie, kładąc się spać, chciała zagasić lampę, napełnioną petroleumem, przy czem pękł cylinder i dżwon a ogień zapalił na niej koszulę. W strachu zamiast rzucić ze siebie koszulę, zbiegła z drugiego pietra do pomieszkania rodziców, gdzie upadła na ziemię, mając całe ciało strasznie poparzone. Pomimo szybkiej pomocy lekarskiej umarła nieszczęśliwa po 30 godzinnych okropnych cierpieniach.

*** Polowanie** na kuropaty i zajace rozpoczęło się w obwodzie kwidzyński rejenicy dnia 24 b. m.

*** Na ostatnim posiedzeniu** sejmiku grudziądzkiego, na którym uchwalono założyć zakład dla głuchoniemych, była także mowa o ufundowaniu zbiorowemi siłami powiatów: chełmińskiego, kwidzyńskiego i suskiego szkoły agronomicznej w Malborku. Wniosek odnośnie jednako, jak donosi *Gazeta Toruńska*, odrzucono, motywując, że „państwo dość jest bogate, aby zakładać i utrzymywać podobne instytucye.“

*** Polacy w Gdańsku.** Oprócz Polaków, przejeżdżających przez Gdańsk do Copotu na kąpiele morskie, bawili tam przez dni parę i ci, których nauka zapędziła do bogatego w jej skarby miasta. Hr. Konstanty Przewodziecki (syn śp. Aleksandra) bawił w Gdańsku dla obejrzenia starożytności, a nabycia zabytków z grobów pogańskich dla uniwersytetu krakowskiego; był Jan Królikowski, artysta dramatyczny z Warszawy, w archiwach pracuje dr. S. Smolka z Lwowa; zaś p. dr. Zepkowski, prof. uniwersytetu Jagiellońskiego, wracając z naukowej podróży do Wilna, Rygi, Królewca, studiował starożytności tamtejsze, jadąc ztąd przez Toruń do Gniezna i Legnicy. (Gaz. Tor.)

*** Filia fabryki ogar** i Dom zleceń S. Turkiewicz, Nowicki i Sp. w Strzałkowie zamierza zrobić fundacyę, oddając 2 procent od brutto dochodu ze sprzedaży własnych towarów i od interesów komisowych na kształcącej się młodzieży ubogą objęją płci i rozdzielając fundusz ten w następujący sposób: a) czwartą część z tych dwóch procent przeznacza się dla Towarzystwa Naukowej Pomocy dla dziewcząt w Poznaniu; b) drugą czwartą część na kolejne wsparcie ucznia szkoły agronomicznej imienia Haliny w Zabikowie i ucznia akademii różniczej w Proszkowie w ten sposób, że po ukończeniu całkowitego kursu pierwszego, fundusz obraca się dla wsparcia drugiego i odwrotnie; c) trzecią czwartą część fundacyi przeznacza się dla wsparcia ucznia szkoły głównej w Warszawie na kurs trzyletni; d) ostatnią wreszcie czwartą część przeznacza się dla ucznia poświęcającego się przemysłowi lub handlowi pod opieką Zarządu Towarzystwa Dobroczynności w Warszawie. Z ogólniej sumy, przeznaczony dla powyższych celów, przez lat 20 potraci się połowa dla utworzenia żelaznego funduszu, z którego procent obracać się będzie przez te 20 lat na powiększenie tegoż żelaznego funduszu.

*** Minister handlu**, p. doktor Achehenbach, zamierza, jak się dowiaduje Berliner Aktionær, odwiedzić wkrótce, W. Księstwo Poznańskie i prowincyę Pruską, ażeby się osobiście poinformować co do ruchu, zasobów, potrzeb itd. pomienionego prowincyi.

*** Przy gimnazjum leszczyńskim** składa pięciu wyższych prymanerów egzamin dojrzałości. Prace piśmienne rozpoczęli dnia 21 b. m., egzamin zaś ustny odbędzie się dnia 7 września.

*** Rejenoya bydgoska** nakazała, ażeby po gminach wiejskich, dla każdej z osobna, lub dla dwóch do trzech razem, poustanawiano egzekutorów gminnych, którzy trudnić się mają ściąganiem podatków gminnych i kar pieniężnych, nakładanych na rodziców za nieuczęszczenie dzieci do szkoły.

*** Przed sądem kryminalnym** we Lwowie toczył się przez dni kilka proces przeciw pp. Szczęskowskiemu, Kozakiewiczowi i Bayerowi o puszczenie w obieg fałszywych moskiewskich banknotów 50 rublowych. Szczęskowski skazany został na 3 lata ciężkiego więzienia, Kozakiewicz na 3 miesiące, a Bayer został uwolniony.

*** Szarańcza wędrowna** (grylus migratorius) ukazała się w niektórych okolicach powiatu królewieckiego i horodnickiego, gubernii czernichowskiej.

Podoficer zapowiadający wejście kapitana Relejewa, pierwszy ośmielił się przejść progi zagniewanej pani. Na pierwsze jego słowo, Marta wybiegła z sypialni do salonu, gdzie Relejew już czekał, przypatrując się niby uważnie portretowi cara; był nieco blady, a uśmiech szyderczy igrał na jego ustach.
Słyszac szeslet jej sukni, podniósł oczy i głęboko się uklonił; nie odpowiadając na ten ukłon, ani witając go i słówkiem, hrabina gwałtownie zapytała:
— Czy rozkazy moje wypełnione zostały?
— Jakie rozkazy? odrzekł.
Marta ostrym głosem dodała:
— Czy niewolnica moja odebrała pięćdziesiąt różg?
— Podobno dokonano téj infamii!
— Jakto?
— Zdaje się, że obito biedną dziewczynę!
— Zdaje się! zawołała Marta z uniesieniem! Czyś oszalał?
Relejew utkwiał w niej wzrok chłodny i szyderczy.
— Wiem, żem wyrok podpisał! Ale nie możesz pani przypuścić na chwilę, iżbym miał zaprowadzić osobiście twą ofiarę w ręce kata?
Hrabina przybrała głos groźny.
— I może pan nie wiesz, gdzie się ona w téj chwili znajduje?
— Przeciwnie, wiem bardzo dobrze.
Odpowiedz ta była wyzywająca. Marta przečuła i przyjęła walkę.
— No, to spodziewam się, że i ja się dowiem!
— Zapewne o téj godzinie przejeżdża konno pustynię na drodze do Bokhary prowadzącej.
Marta hardo się zaśmiała.

— Pańskie żarty nie w porę przychodzą.
— Wcale nie myślę żartować.
— Jakże mi chcesz wytlómaczyć, aby kobieta bez opieki, bez pieniędzy i żywności, mogła wyjść z bram Samarkandy i puścić się samotnie w głąb puszczy!
— To też nie była ona samą.
— Ktoś jej towarzyszył! ktoś ułatwił jej ucieczkę!
— Widocznie, że tak być musiało.
— A tego ostatniego znasz?
— Znam.
— Powiesz mi natychmiast jego nazwisko, krzyknęła, zbliżając się do kapitana.
— I owszem, kiedy pani zechcesz.
— Mów! był nim...
— Ja sam!
— Ty! zawołała, cofając się Marta.
— Ja! powtórzył patrząc jej w oczy.
— Tego już za dużo, krzyknęła przywieziona do ostateczności hardą postawą adjutanta, muszę ukarać buntowszczyka.
I zwróciła się do dzwonka; ale na drodze jej stanął Relejew, z tak silnem postanowieniem wyrzyciem na twarży, że zawałała się na chwilę.
— Namyśl się, Marto! rzekł kapitan.
— Puszczaj mnie, zawołała ochłonawszy przelotnego wahania, drogo przypłacisz tę chwilę buntu!
— Muszę wprzódy kilka słów wypowiedzieć, rzekł chłodno i spokojnie. Proszę za niemi poczekać. Pani chcesz dzwonić, przywołać małżonka? Czy wiesz, co potem nastąpi? Albo nie będzie mnie chciał ukarać, i daremnie się utrudzisz; albo okaże się dość słabym, aby ulegnąć temu, co przez grzeszność nazwę kaprysami...
— Relejewie, przerwała hrabina drżącym od

uniesienia głosem, przestań i puść mnie, albo się to źle skończy dla ciebie!
— Muszę wprzódy dokończyć! Postuchasz, a potem uczynisz, co ci się podoba. Chciałem tedy powiedzieć, ciągnął dalej równie chłodno i stanowczo, że kara za wyswobodzenie kobiety, którą żadne prawo cesarskie nie uważa jako niewolnicę, ostrą być ani ciężką nie może; kara taka w każdym razie byłaby niesprawiedliwością.
— Słowa twoje już są buntem przeciwko twoim naczelnikom!
Relejew zaśmiał się sucho, wyzywająco.
— Jakim naczelnikom? Podobno teraz ani do generała, ani do żadnego pułkownika nie przemawiam!
Hrabina rzuciła się naprzód w nadziei, że ją adjutant przepuści do dzwonka; jednak gdy jej przyszło nieomal go odepchnąć i spotkać znów tę postać ledowatą, uśmiechniętą, stanęła zadyszana wobec tego nieczynnego oporu, i zaledwie zdołała wyszeptać te słowa głosem zmienionym od uniesienia:
— Dalej! mów, co chcesz powiedzieć! I na mnie później kolęj przyjdzie!
— Z tego wszystkiego tedy wyniknie, skoro nie mam powodu znoszenia w milczeniu niesprawiedliwości, że podam raport do Petersburga. Pani wiesz dobrze, że jestem z liczby tych, których raporty bywają czytane. Nastąpi tedy sędztwo. Czy pani sądzisz, że w Petersburgu pochwała twoje czyny i niepojętą słabość małżonka, czy przypuszczasz, aby w téj epoce postępu i odrodzenia, sam fakt skazania na różgi niewiasty w państwie, gdzie świeżo zniesiono niewolę, nie wystarczył już, aby wywołać sprawiedliwe oburzenie rządu? Czy twoje piorunami na mnie biją, i spokój z uśmiechem Relejew podnosząc rękę, ale ich się nie boję! Nie je-

stem z tych ludzi, których można bezkarnie usunąć lub zabić! Wszystkie tedy moje słowa tak się streścić dadzą. Jeżeli pani przywołasz męża, jeżeli odgłos tej całej awantury przejdzie mury tego pokoju, ja sam wyjawię kolegom tajemnice pałacu Timura, ja sam podam raport do Petersburga, żądając poprzecznie dymisyi. A teraz, dodał, kłaniając się nisko i ustępując z drogi, może pani dzwonić, nic już temu nie przeszkadza.
Uczucie własnej beznadziei i szalony gniew zmienił do niepoznania delikatne rysy Marty. Upadła prawie bez zmysłów na bliskie krzesło.
— Wyjdz ztąd i nie powracaj nigdy! zawołała.
— Powinienem był to zrobić od dwóch lat, ale dziś, jeśli tu już nie wrócę, jak mi to pani uprzejmie rozkazuje, jakże potrafię zarazem wypełnić służbę wiążącą mnie do boku jej małżonka?
Szyderstwo odpowiedzi Relejewa do reszty hrabiny ubodło. Stała przed nim groźnie i w strasliwem uniesieniu zawołała:
— Precz ztąd, natychmiast!
Służba wpadła, słysząc krzyki swój pani. Ujrżeli Relejewa wedle wszelkiego prawdopodobieństwa zegnającego się z gubernatorową. Nachylony przed nią, niski oddawał ukłon. Ona zaś blada, rozczochrana, prawie bez duszy spoczywała na fotelu.
— Jęj Ekscellencya cierpi na nerwy, rzekł Relejew do służby.
I rzeczywiście, po konwulsyjnym i strasznym wybuchu gwałtownego śmiechu, Marta zaczęła szlochać, i wkrótce zsunęła się na dywan w najokropniejszym nerwowym napadzie.
(Dalszy ciąg nastąpi.)

* Redakcja Gazety Polskiej pręży, jak donoszą z Warszawy, po Józefie Sikorskim pan Edward Leo, mecenas i dyrektor warszawskiego Towarzystwa ubezpieczeń.

* Warszawska wystawa rólnicza przybiera, jak donoszą pisma warszawskie, poważne rozmiary, sądząc po liczbie złożonych dotąd na ręce komitetu deklaracji. Komitet też rólniczy na przypadek, że hotele miejscowe nie pomieszczą wszystkich na wystawę przybywających gości, stara się o wyszukanie dla nich prywatnych lokali i w tym względzie zawiadomiła właścicieli domów prywatnych, iżby w osobnych deklaracjach zawiadomili go, czy mają chęć przyjęcia i pomieszczenia gości. Przytęm komitet podaje do wiadomości osób, przybywających na wystawę, że przez cały czas to jest od 10 września otwartym będzie osobne biuro od godziny 6 rano do 9 wieczorem, bez wyjątku świąt i niedziel, w którym każdy zgłaszający się do niego będzie mógł otrzymać adresy mieszkańców umiłowanych do najęcia za opłatą po kop. 10 za każdy udzielony adres.

* Pożar w Hresku, miasteczku powiatu śluckiego, wybuchł w nocy na 31 z. m. i zniszczył 31 domów oraz 195 budynków gospodarczych z ruchomościami. We trzy dni po tym wypadku pożar wybuchł w nocy na 3 m. pochłonął 31 domów i 144 budowli gospodarskich.

* Kalendarz. Jutro, w czwartek dnia 27 sierpnia, Józef Kalasantego. Wschód słońca o godzinie 5 minut 3; zachód o godzinie 6 minut 58. Długość dnia 14 godzin 1 minuta.

Pełnia księżycy dnia 27 sierpnia o godzinie 2 po południu.

Wypadki historyczne. Dnia 27 sierpnia 1492 wstąpienie na tron Jana Olbrachta. — 1596 przeprawa przez Dniestr na Wołoszczyznę Jana Zamoyskiego. — 1610 król Władysław na tron moskiewski zapraszany. — 1764 sejm elekcyjny. — 1831 utarczka w Zelenhowie.

† Z pod Czempinia, 24 sierpnia. (Odpust w Oborzyskach. — Misya w Czempiniu) W przyszłą niedzielę przypada w Oborzyskach słynny od dawna odpust Matki Boskiej Pocieszenia. Jest to miejsce cudowne, do którego liczne zewsząd przybywały każdego roku kompanie. Obecnie uroczystości wypadnie bardzo kuso, albowiem żaden prawdopodobnie z duchownych nie przyjedzie z pomocą w słuchaniu powieści i kompanii też zapewne wiele nie będzie. A dla czego? Oto dla tego, że miejscowy duchowny, lubo już starzec blisko 80letni, nie wie gdzie i jakiej daty, odstąpił się od reszty duchownych współdekanalnych i nie podpisał adresu do Kapituły. Wolał pójść za przykładem księdza z Kościana i z Iłowca, z którymi się ustawicznie znośli, aniżeli usłuchać głosu sumienia.

Misya w Czempiniu odprawi się na św. Michał, w którym to dniu przypada walny odpust. Rozpocznie się w sobotę i trwać będzie do końca odpustu, t. j. do wtorku. Miejscowy proboszcz chętnie wzięł na siebie urządzenie misyi, za co mu się wdzięczność należy.

Zbiory

Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Poznań. Młyńska ulica 35.

W ciągu ostatnich trzech miesięcy nadesłano lub złożono następujące dary dla zbiorów naszych:

P. Franciszek Bukiewicz, gospodarz z Mrowina pod Rokietnicą, bąbkę spiszową, pierścień wielki takiż i blaszkę okrągłą wyciskaną w różne wzory, znalezione w torfie na jego gruncie.

P. Kunasiewicz ze Lwowa dwie swoje rozprawy najnowsze.

P. Dr. Zygmunt Szułdrzyński z Lubasza czekan czyli obuszek w żelazo i spicz okuty.

P. Dr. Jerzykowski, lekarz miejscowy, swoje rozprawy: O powietrzu itd., O cholerycznym z niemiec. i Popularny wykład o budowie, pożywieniu i pielęgnowaniu ciała ludzkiego.

P. Kempner, właściciel handlu win w miejscu, wielkie płaskorzeźby, słupki galeryi i dwie figury kamienne, oraz sznita z gliny psonej. Wszystkie te rzeźby wykonane w roku 1560 zdobyły kamienie w Starym Rynku, drugą od narożnej, po stronie pałacu Działyńskich.

P. Michalski, urzędnik celny z Poznania, 4 monety miedz. pol i panegiryk na zgon Mikołaja Dunina Modlińskiego z r. 1643.

P. Dr. Brodowski z Warszawy swoją rozprawę: Działanie ściśniętego powietrza na organizm itd.

P. Dr. Kazimierz Römer swoją rozprawę doktorską: De Jodoci Lud. Decii vita scriptisque. 1874. Kralovska Czeska Spolecnost Nauk w Pradze swoje publikacje: Sitzungsberichte z roku 1872 dwa ostatnie zeszyty i z całego roku 1873. — Abhandlungen, tom VI, i Regesta diplomatica nec non epistolaria Bohemiae et Moraviae. Vol. II, zeszyty 3, 4 i 5.

P. Kazimierz Bierkowski, inżynier z Poznania: dwie płyty miedziane z rytmi do odbijania szkaplerzy obrazkami i napisami z XVIII wieku.

P. Teodor Zychliński, tereyaner tutejszego gimnazjum: pięć dokumentów pergaminowych z XVI wieku, między temi dwa Zygmunta Augusta.

P. Wegner grosz praski Jana I. Hr. Engeström z Drezna: zbiór drobnych druków od 1869 do 1874, obejmujących rozmaite wiadomości o Polakach w Dreznie mieszkających, i cztery medale z roku 1872.

P. Trzebuchowski z Ziemiicy dwa zęby konia kopalnego, znalezione tamże nad jeziorem.

P. Berendes z Poznania monetę starorzymską srebrną Kassiusza.

P. Hr. Józef Mielżyński 4 dokumenty wojskowe z r. 1831.

P. Adam Chodyński, patron trybunału w Kaliszu, swój: Wspomnienie historyczny kościoła św. Mikołaja w Kaliszu.

Pani Elżanowska z Paryża 558 tomów rozmaitych dzieł z biblioteki zmarłego męża swego.

P. doktor Antoni Malecki swój odczyt: Karta z dzieł Uniwersytetu krakowskiego.

P. Bnkowski, antykwaryusz z Stockholmu, dwa medale srebrowe Kościuski i Kopernika, wyd. p. Duranda, dwa dukaty szwedzkie Gustawa Adolfa i Fryderyka, medal na zwycięstwo Karła XII nad Augustem II pod Rygą 1701 r., medal na pokój Altranstadzki 1706 roku i dwie broszury w języku szwedzkim, dotyczące historii polskiej.

Akademia Umiejętności w Krakowie następujące dzieła swego nakładu lub przez Członków napisane: 1) Rocznik Zarządu Akademii Umiejętności z r. 1873. 2) Sprawozdanie Komisji Fizyograficznej tom VII obejmujący poglądy na jej czynności w ciągu r. 1872. 3) Lud jego zwyczaj, sposób życia itd. Oskara Kolberga serya VI i VII obejmujące Krakowskie r. 1873 i 1874 2 tomy. 4) K. E. Streicheha Bibliografia polska XIX stolecia od A do M 2 tomy 1872-74 r. 5) Scriptores rerum Poloniae. Tom II zawiera: Kronikę Bernarda Wanowskiego z Radochońce część ostatnią, lata 1480 do 1535. Wyd. p. Szułdrzyńskiego. 6) Starodawne prawa polskiego pomniki (Taszyckiego) opracował Michał Dobrzyński. Tom III r. 1874. Pamiętnik Akademii Umiejętności wyd. filolog. i hist.-filozof. Tom I zawierający rozprawy: dr. Zygmunta Samolewicz Studya platońskie I. Hipplias większy; Mauryce-

go hr. Dzieduszyckiego: Rys dziejów Kościoła katolickiego w Szwecji; dr. Wojciecha Kętrzyńskiego: O narodowości polskiej w Pruszech Zachodnich za czasów krzyżackich. Studium historyczno-etnograficzne dr. Zygmunta Węclewskiego: O pocyach Andrzeja Krzywickiego. 8) Rozprawy i sprawozdania z posiedzeń wydz. hist.-filozof. Akademii Umiejętności Tom I.

P. Dr. Kętrzyński ze Lwowa osobną odbitkę swojej rozprawy wyżej wymienionej i studyum pod tyt. ks. dr. Paterek.

Panna Jadwiga Moraczewska z Poznania, tu znalezione przy kopaniu fundamentów przy ulicy Młyńskiej 35 szelągów Jana Kazimierza.

Pan Włodzimierz Cynka talar medalowy Aug. księcia saskiego z r. 1564.

Pani Piłaska z Poznania talar saski Jana Grzegorza z r. 1651.

Akademia Umiejętności w Krakowie swoje sprawozdanie pod tyt.: Dwa pierwsze publiczne posiedzenia Akad. Umiejętności.

P. dr. Skobel, profesor w Uniwersytecie Jagiellońskim swoją rozprawę: O skażeniu języka polskiego, poczet II.

P. dr. Schwartz, dyrektor tutejszego gimnazjum Fryderyka Wilhelma monetę srebrną znaną w Magnuszewicach, kawał piszczełi mamuta w Księstwie znaną i swoją rozprawę: Der (rothe) Sonnenphallos der Urzeit.

P. Boerna z Koronowa kamień osobliwego kształtu, który zowie amuletem strożytym, tamże znalezionej.

P. hr. Stefan Ciecierski 10 tomów różnych dzieł i 3 broszury, zeszyty i kilka luźnych dokumentów pap. 5 drzeworytów nowszych, akwarellę Madonny i wspaniałe dzieło ilustrowane w dwóch tom. fol. Monumenti sagri e profani delle quattro eta di Roma da Giuseppe Vasi da Corleone etc. In Roma 1747 — 1761.

P. dr. Virchow prof. z Berlina sprawozdanie z posiedzenia Tow. antropolog. archeolog. w Berlinie z lutego rb.

P. Jan Łaburowski swoją rozprawę filolog. nad ustępem z Elektry Eurypidesa.

P. dr. Kazimierz Morawski swoją rozprawę doktorską: Questiones quintilianae z rb.

Wszystkim wyżej wymienionym osobom i zakładom nauk, mam zaszczyt złożyć niniejszym w imieniu naszego Towarzystwa najuprzejmiejsze podziękowanie za pomnożenie naszych zbiorów darami.

Poznań, 24 sierpnia.

H. Feldmanowski sekretarz gener. i konserwator.

Wiadomości polityczne.

* Berlin, 25 sierpnia. [Partykularne ministerstwa wojny. — Parlament. — Procesy. — Boża męka. — Srebrne pięciomarkówki. — Walne zebrania niemieckich katolików. — Cudzoziemscy księża katolicy.] Solą w oku dla pruskich liberalnych dzienników są istniejące dotąd osobne ministerstwa wojny: saskie, bawarskie i wrytemberskie. Ostatni cień niezawisłości zachowały sobie trzy te królestwa przez zatrzymanie osobnych poselstw przy większych dworach zagranicznych i przez te właśnie odrębne ministerstwa wojny; zresztą poświęciły one wszystko niemal na rzecz wielkiej niemieckiej ojczyzny; a właściwie na podniesienie potęgi Prus. Teraz żąda od nich nienasycony w pożądlivosti swój liberalizm pruski, by się i tych ostatnich śladów samodzielności zrzęki; odebrać tak bez wszystkiego królestwom owym ich ministerstw wojny nie można, bo je sobie traktatem zastrzegły.

National Ztg dowiaduje się, że projekt do prawa tyjącego się stowarzyszeń przyszłej sesyi parlamentu jeszcze nie zostanie przełożony. Natomiast przysposabiają projekt do prawa o zabezpieczeniu.

Tenże dziennik donosi, że odstąpiono od pierwotnego zamiaru uregulowania kwestyi kościelnych procesy w pruskiej monarchii za pomocą nowego prawa, skoro się przekonano po bliższym zbadaniu istniejących już przepisów, że one zupełnie wystarczają ku skutecznemu nadzorowi procesy i ku zapobieżeniu nadużyciu ich w demonstracyjnych celach. Policijny władzom przysługuje i tak już bardzo rozległe prawo nadzoru; leży w ich mocy takie mianowicie procesy, które nie są uświęcone dawnym zwyczajem, zakazywać zupełnie, a nawet przy zwyczajnych procesach przepisywać początek i koniec, jako też drogę, którą sobie obrać powinny (!). National Ztg poleca władzom policyjnym, by szczególnie baczone oko zwracały na owe demonstracyjne uroczystości przy przyjmowaniu Biskupów w czasie ich objazdu w celu bierzmowania. Jakby na poparcie tej rady zamieszcza rzeczony dziennik korespondencyą z Xanten, opisującą przyjęcie tamże ks. Biskupa monasterskiego. Pomimo, że mieszkańcy zawiadomiono o wydanym rozporządzeniu rejencyjnym, zakazującym wszelkie publiczne uroczystości przyjęcia, znalazło się, o zgrozo! czterdziestu śmiazków, którzy nawet kono księdzu Biskupowi towarzyszyli. — W Düsseldorfie ogłoszono rozporządzenie pana nadburmistrza, według którego policya otrzymała polecenie, ażeby osoby, które w czasie procesy przechodzących z przykrytymi głowami strącają okrycie, bezpośrednio aresztowała i na urząd policyjny prowadziła. Z tego wszystkiego widać, że Nordd. Allg. Ztg nie napróżno zamieszcza przed kilku dniami artykuł przeciw procesom.

D. A. Ztg z wielkim oburzeniem donosi, że opodal wsi Weesenstein pod Dreznem, należącą do księcia Jerzego — jak wiadomo, katolika — nad publiczną drogą postawiono Bożą mękę. — Wdzi ona w tym wielkie zgorszenie!

W mennicach niemieckiej Rzeszy zamierzają bić srebrne pięciomarkowe pieniądze.

Walne zebranie Niemieckich katolików, zapowiedziane na najbliższy czas w jednym z miast Bawaryi, zostało przez komisarza tego stowarzyszenia, księcia Karła Loewenstein odwołane, jak się zdaje z tego powodu, że rząd bawarski, pod naciskiem zapewne z Berlina, zebranie to zakazał.

Z Kolonii donoszą do Germanii, że pan minister spraw wewnętrznych łącznie z panem mi-

nistrem wyznał wydał rozporządzenie do wszystkich rejencyi, by w interesie państwowym wydali z Prus wszystkich księży katolickich zagranicznych. Rozporządzenie to już zostało wykonane w Kolonii Bonn, Düsseldorfie itd.

* Petersburg. [Hrabia Szuwałow i car. — Jenerał Mezenców. — Chan Chiwy Turkomani] Hr. Szuwałow opuścił już, jak wiadomo, Petersburg, udając się do Londynu przez Szwajcaryę, gdzie w St. Maurice spotka się ze swą żoną i dziećmi. Prawdopodobnie zatrzyma się, jak pisze tutejszy korespondent do Czasu, także w Badenie, kędy przebywa książę Gorczakow. Reskrypt carski, z okazji nominacyi hr. Szuwałowa wydany, przekonywa o ciągłym trwaniu łaski carskiej, o której pewne osoby zaczynały wątpić, mniemając, iż z powodu utraty wpływu nastąpiło odsunięcie hrabiego od osoby panującego. Przeciwnie hrabia Szuwałow sam upraszał cara o powierzenie mu poselstwa w Londynie, albowiem posiada on jest tylko stopniem do uzyskania dziedzictwa politycznego po kanclerzu Gorczakowie.

Jenerał Mezenców został w miejsce jenerała Lewaszewa mianowany towarzyszem Potapowa, szefa żandarmerji i głównego naczelnika III oddziału przybocznej kancelaryi cara. Pogłoska narzucała na tę posadę adjutanta cara, jenerała Wojekowa, co, jak się pokazuje, niesprawdziło się.

Ostatnie wiadomości z Chiwy mówią o bezsilności Chana do utrzymania w posłuszeństwie pokoleń rozbójniczych, niszczących i zabijających spokojnych mieszkańców chaństwa. Obiega pogłoska, że Chan zgłosił się do najbliższych władz rosyjskich, prosząc o pomoc i opiekę, czyli o interwencyę w swe wewnętrzne sprawy i o protektorat wojskowy przeciw własnym poddanym. Jest to bardzo prawdopodobne, albowiem chan zobowiązał się traktatem z Rosyą do utrzymania porządku w chaństwie i jest odpowiedzialnym za naruszenie spokojności granic rosyjskich. To też nie był dawno przestrzegał on Rosyan w Petro-Aleksandrowsku, nowym forcie wystawionym o 30 wiorst od Chiwy na prawym brzegu Amu-Daryi, że Turkomani gotują się do wyprawy po za rzekę, chcąc zakłócić spokój oderwanej od Chiwy prowincyi. Rosyianie dotychczas dają na te wzwania odmowną odpowiedź, nie chcą brać na siebie ciężaru zarządzania niespokojnymi plemionami, i nie widzi w tym dzisiaj jeszcze korzyści dla siebie, zanim się lepiej nie usadowią nad Amu-Daryą i Kaspijskim morzem. Jednakże w kraju nad Amu budują drugi fort i wzmacniają załogi przez nadsyłane posiłki wojskowe; a z drugiej strony przybijają tu rodziny żołnierzy i nawet oficerów, z zamiarem osiedlenia się i nadania okolicy charakteru rosyjskiego kraju. Podobne kolonizacye dają administracyi miejscowej podstawę do zarządu krajem, podobnie jak forty wznoszone stanowią opiekę dla karawan handlowych.

* Wiedeń, 23 sierpnia. [Wiadomości dworskie. — Doniesienia potoczne. — Personalia.] Cesarz powrócił wczoraj zrana z Monachium, cesarzewicz zaś, arcyksiążę Rudolf, dopiero wczoraj ztamtąd miał wyjechać. Ze następcą tronu onegdaj do pełnoletności doszedł, dowiedziano się w tutejszych kołach urzędowych, jak się zdaje, dopiero ze wzmianki uczynionej w tej mierze w jednym z tutejszych dzienników. Nie pamiętano zapewne o tym, że stósownie do praw domu cesarskiego arcyksiążęta pełnoletniemi się stają z ukończonym rokiem 18, atoli następcą tronu dochodzi do lat już z rokiem 16. Dziś panujący cesarz stał się pełnoletnim skończywszy lat 18, ponieważ nie był następcą tronu. Wiedeńska rada municypalna postanowiła złożyć swoje życzenia arcyksiędzu Rudolfowi przez burmistrza miasta.

Cesarzowa austriacka, bawiąca pod nazwiskiem hrabiny Hohenembs w Londynie oowiedziła onegdaj księcia i księżnę edinburskich w pałacu Buckingham oraz księżnę Ludwikę, margrabinę of Lorne. Następnie w ciągu dnia tegoż robiła cesarzowa po rozmaitych sklepach sprawunki, wyjechała na przejażdżkę po parku i przyjmowała wieczorem u siebie księcia i księżnę edinburskich, hiszpańskiego księcia Alfonsa, tureckiego ambasadora, posła belgijskiego i kilka innych znakomitości miejscowych i zagranicznych.

Podczas ćwiczeń wojskowych odbył się mający w Czechach w orszaku cesarskim znajdować się także będzie minister obrony krajowej, pułkownik Horst.

W Stussig w Czechach odbyło się zebranie starokatolików czeskich. Tamtejszemu zarządowi wyznaniowemu polecono, aby w Radzie państwa ponownie uczynił kroki celem uznania starokatolików i przedłożenia ku temu osobnego memoriału stronnictwu postepowców w Izbie deputowanych i członkom Izby Panów, hrabiemu Antoniemu Auersperg i baronowi Lichtenfels. Osobne komitety zajęć się mają utworzeniem „stowarzyszeń reformy kościelnej“ i zwolaniem do Wiednia ogólnego austriackiego kongresu starokatolików.

Hrabia Beust, austriacki ambasador w Londynie, zamówił sobie kąwaterę w Gastein, zapowiadając przybycie swe tamże końcem sierpnia lub najpóźniej w pierwszych dniach września.

* Paryż, 23 sierpnia. [Podróż marszałka Mac Mahona. — Doniesienia potoczne i personalia.] Wczorajsze sprawozdanie dziennika urzędowego o podróży marszałka Mac Mahona wykazywało, że marszałek wszędzie i zawsze w ten sam energiczny i stanowczy sposób odpowiadał na przemówienia merów i prezesów trybunałów handlowych, co w pierwszych dniach swego objazdu. Gdy atoli, jak to dziś już jest pewnym, marszałek Mac Mahon nie wypowiedział

bynajmniej przypisywanych mu słów w St. Malo do prezesa trybunału handlowego, łamano sobie przeto aż do dzisiejszego dnia głowę, co takiego mógł właściwie powiedzieć. Nadszedł wreszcie dzisiejszy numer dziennika Avenir de Rennes i nadmienić o mowie marszałka w Rennes powiedzianej. Według wzmianki dziennika rzeczzonego oświadczył miał Mac Mahon prezesowi tamtejszego trybunału handlowego, który także wspominał był o konieczności utworzenia rządu stałego, że aż do końca septennatu nie będzie można wcale myśleć o ważniejszych zmianach, że jednak po upływie tego czasu kraj będzie mógł oświadczyć się o ostatecznej formie rządu. Zdaje się przeto, że rzeczywiście marszałek wszędzie i przy każdej sposobności kładzie nacisk na konieczność utrzymania septennatu. Dziś, jak już telegramy doniosły, znajduje się marszałek w Lorient. W Guimper, gdzie prezydent bawił wczoraj, miano znów liczne mowy, o których krótkie są wzmianki w dziennikach urzędowych. Na mowy te odpowiadał marszałek krótko i bez wszelkich frazesów, z pewnym zapalem odpowiadał jedynie na przemówienie biskupa Quimper, który pomiędzy innymi tak się odezwał: „Znam pańskie przywiązanie do Ojca św. i do interesów tyjących się Kościoła. Duchowieństwo katolickiej Bretonii łączy zawsze w modlitwach swoich Kościół z Francją. Ich utrapienia równie jak i tryumfy ich są w oczach duchowieństwa nierozdzielne.“ Na wezwanie: „Daj nam pan porządek i stawaj w obronie religii!“ odpowiedział marszałek z wielkim ogniem: „Będę jej bronił! bądźcie tego pewni.“ Do Lorient przybył marszałek wczoraj po południu o godzinie 5 i przyjmowany był tamże przez ministra marynarki, deputowanego de Kerdel i mera miasta na czele władz miejscowych. Wjazd do miasta odbył marszałek, jak zwykle, konno, poczem natychmiast zwiedził port i arsenał miejscowy. Dziś z rana udał się marszałek na mszę św. do kościoła Sainte Anne d'Auray, słynnego bretońskiego miejsca pielgrzymek.

Monsgr. d'Outremout, biskup w Agen, ma zostać, jak korespondent tutejszy do Koeln. Ztg donosi, Arcybiskupem w Reims.

Pólsruwowa la Presse dowiaduje się, że dotychczasowy sekretarz jenerały w ministerstwie spraw wewnętrznych, znany bonapartysta pan Welche, ma przeznaczonym być na prefekta w Lille a pan Nadailac z pogranicza hiszpańskiego przeniesionym ma być do jednego ze wschodnich departamentów.

Le Français donosi, że ponieważ król bawarski objawił życzenie zobaczenia wielkich wodotrysków wersalskich, minister budowy natychmiast wydał stósowne rozkazy, aby życzeniu temu zadość uczyniono.

* Genewa. [Wolność sumienia w Szwajcaryi.] Masch-Anzeiger tygodnik urzędowy obwodu Masch w Szwajcaryi, pisze w sprawozdaniu swym w Nr. 33 w tłumaczeniu:

1. Baczość! Niedźwiedź jest w kraju, którym chcą ludzi straszyc! Papiież nibyto popierać miał sprawę karlistów 5 milionami franków, radbym wiedzieć zjadł Papiież wzięły onych 5 milionów franków dla karlistów? Świętopietrza na co innego potrzebuje!

2. Posłuchajmy, co niedźwiedź porabia w Jura? W Noirmont chłopcy liberałów na gwałt dzwonią, czolno pana Raudot, zastużonego dla duchowieństwa katolickiego, przestrelili chłopcy kulami, zniszczyli wozy sianem naładowane. Gdyby tego dopuścili się chłopcy ultramontanów, pochwycono i uwięzionoby ich, ale dzieciom rodziców liberałów, państwowo-katolików, wszystko to bezkarnie uchodzi!

W Boufo odprawiali chłopcy rodziców liberałów procesy w ubiorach duchownych po wsi, w dzikich okrzykach, rozbestwionych żartach zochydzili prawowitego kapłana miejscowego, i to uszło im bezkarnie! gdyby coś podobnego spotkało pastora państwowego od chłopców ultramontanów, oni i rodzice ich dostaliby się do więzienia! gmina zaś czyli ultramontanie otrzymałaby załogę wojskową!

W pigłnym kościele katolickim w St. Jaumer kilkadziesiąt szych potużcono, samo przez się rozumie, nie przez ultramontanów! — Muszą to ci starokatolicy być ludźmi bardzo uczciwymi, humanitarni! Zadziwienie jednak sprawia, że radykały w chwili skonu nie chcą uznawać państwowo-duchownych, ale żądają księży ultramontańskich. Prezes gminy w Gawelier, radykał, w chwili skonania chciał przyjąć duchownego państwowego, któremu przed tem był bardzo poddany, i tym się dzieje, że ci duchowni-państwowi rzadko bardzo ciało grzebią, co ich straszliwie jątrzy.

Ale mają także i oni za swoje! Pastor państwowy Quili w Genewie, stracił posadę za zbyt gorliwe kazanie. Pastor państwowy Raudot w Charleville ulotnił się z córką tamtejszego radcy gminy; schwytyany w Fraacyi, ozdobiony żelaznemi mankietami do Pruntrut odstawiony został, gdyż na urządzenie własnego domu zabrał zaraz i naczynia kościelne. — Pastor Loysen (exzakonnik Hiacynt), zażądał 4 sierpnia uwolnienia od funkcyi pastorskich, w piśmie swym podaje za powód do żądania uwolnienia, ponieważ nabrał przekonania, iż duch panujący w Genewie liberalno-katolicki, nie jest liberalnym w polityce, ani katolickim w kościele.

Zaiste piękna rzecz, ta wolność sumienia i wiary, w nowem prawie związkowem.

TELEGRAMY.

Brusselsa, 25 sierpnia. Moniteur dowiaduje się o czynnościach zasiadającej tu konferencyi

międzynarodowej, że dobrze byłoby, gdyby opinia publiczna porządkowała na ukazać się mające wkrótce ogłoszenie urzędowego sprawozdania z onych czynności, zanim je osądzi. Rozbiór bowiem, które zagraniczny pewien dziennik o czynnościach tych podał, jest niedokładny i nieokreśla wiernie ani prac konferencyj, ani też prac komisji.

Skutari, 25 sierpnia. Z powodu zlego plonu żniw tegorocznych wydała Porta osobne rozporządzenie zakazujące wywozu zboża z Albanii.

Nowy Jork, 25 sierpnia. Pod względem rokowań, które obecnie toczą się pomiędzy rządami amerykańskim a hiszpańskim, słychać, że gabinet waszyngtoński uznał za niemożliwe postawienie wymagań ze strony hiszpańskiej w obec swoich żądań co do wyprawienia przez Amerykę przeciw Kubie ekspedycji Flibustierów. Słychać zarazem, że rząd niezadowolonym jest z powolnego postępu rokowań pod względem mającego się dać zadosyćuczynienia ze strony Hiszpanii w sprawie okrętu „Virginus”. Co się tyczy reszty wymaganych wynagrodzeń, łatwo być może, iż ustanowionym zostanie sąd polubowy.

Paryż, 25 sierpnia. Na uroczoność króla bawarskiego białe będą dziś w południe od godziny 11 do 1 wielkie wersalskie wodotryski. Po południu zjedzie król Wielki i Mały Trianon a może także, jeśli czas na to starczy, i zamek St. Germain. Dziś zrana udzielił król Ludwik w Wersalu audyencyj księciu Decazes, przyczem obecnym był ambasador niemiecki, książę Hohenzollern. Król wyraził ministrowi szczerą swą wdzięczność za przyjęcie, jakiego doznał, i upoważnił tegoż do oświadczenia także i marszałkowi Mac Mahonowi głębokiej swej sympatii. Wyjazd króla bawarskiego stanowczo na czwartek jest oznaczony.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Paryż, 26 sierpnia. Dzienniki ranne donoszą o przybyciu dwóch sekretarzy legacyjnych ministerstwa spraw zagranicznych w Madrycie z listami uwierzytelniającymi dla hiszpańskich posłów w Paryżu, Berlinie, Londynie, Wiedniu, Rzymie i Brukseli.

Paryż, 25 sierpnia. Karliści nie ustawali przez cały dzień w bombardowaniu Puycedry; kule i granaty padały po części na terytorium francuskie. Wszystkie ataki karlistów odparto stanowczo; straty karlistów są znaczne. Obłężeni zrobili wycieczkę i zdobyli nieco materiału wojennego.

Paryż, 25 sierpnia. Okólnik ministra spraw wewnętrznych Don Karlosa, p. Vinalét, wystosowany do mocarstw europejskich stara się dowieść, że rząd Serrany jest właściwie buntowniczy i przypisywane karlistom zbrodnie zostały przez republikanów spełnione.

Saint Nazaire, 25 sierpnia. Podczas bankietu, odbytego w dniu dzisiejszym, wiało Fidele Simon, deputowany lewego centrum Zgromadzenia narodowego, toast na cześć Mac Mahona i wyraził w nim zadowolenie, które stan kupiecki czuje, czerpiąc je z tej okolicy, iż Mac Mahon zdoła powierzone mu rządu na lat siedm utrzymać. Mówca zauważył dalej, że przyszłe Zgromadzenie narodowe uchwał projektów do praw konstytucyjnych, których uchwały żądał też Mac Mahon w swym orędziu. Mac Mahon odpowiedział na to, że woła Zgromadzenia narodowego zawsze szanować będzie i położył nacisk na te wyrazy, w których oświadczył, że pozostanie przez lat siedm na ciele rządu.

Paryż, 25 sierpnia. Evènement do-wiadauje się, że Armijo otrzymał już pisma uwierzytelniające go posłem hiszpańskim w Paryżu. Tenże dziennik donosi o wyjeździe hrabiego Hatzfeld i pana Ludolfa do Madrytu.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* Dr. F. K. Skobel, gorliwy i zastępny przestraszacz czystości języka, ponoszący tak dotkliwie ciosy od niektórych pisarzy, zapalających swymi wyrobami iamy dziennikarstwa, wydał drugi poczet swych spostrzeżeń i uwag nad „skazaniem języka polskiego w dziennikach i innych pismach, osobliwie w Galicyi”. Słusznie mówi szanowny autor w przedmowie, że to co czyni, czyni w poczuciu obywatelskiego obowiązku, bo w istocie chronienie języka od poniewierki, na jaką go skazali lekkomyślni dziennikarze, jest niepodważalną przysługą oddaną ogółowi, który, spożywając nierównie więcej pokarmu gazeciarskiego, niż książkowego i to ciagle, bo codziennie, przejmując powoli największe nieraz niedorzeczności, wygłębia w głowie wyrobników pióra, nie zastanawiających się zwykle nad tem, co w gorączkowym pospiechu rzucają na cierpiący papier, lecz przyswajających dosłownie, bez dołożenia najmniejszego trudu obce wyrazy i zwroty, mowie rodzinniej i zalewających niemi czystą polszczyznę.

Zasób grzechów językowych, zebranych troskliwie i pracowicie przez szanownego autora, jest obszerny i wielostronny, a błędność każdego z pomiędzy nich umiejętnie i przekonująco wykazana. Nie może być oczywiście zadaniem naszym przytoczenie wyjątków, bo każdy przykład równie ważny jak drugi, a kto laknie pouczenia się w tej sprawie, niech zajrzy do samej książki, z której wiele wyniesie korzyści. Może tu i owdzie w szlachetnej gorliwości swojej posunął się szanowny profesor za daleko, lecz wypadki takie, które moglibyśmy zliczyć na palcach jednej ręki, nie zmniejszają zasługi i nie podkopują użyteczności książki, nie usprawiedliwiają zwłaszcza głosów tych, co się odzywają widocznie pro domo sua, niezdolni uderzyć się w pierś i przyznać do winy. Bądź co bądź, przyznać trzeba szanownemu autorowi, gdy powiada, że jego „starania o zachowanie albo przywrócenie naszemu językowi dawniej czystości, bynajmniej nie mają na celu powstrzymanie jego rozwoju, byleby takowy odbywał się na tle rodzimym, w duchu narodowym; że przeto nie wyrzeka się wyrazów nowych, o ileby ich potrzeba wskazywał postęp nauk i umiejętności. „Jeżeli jednak ta psota” — mówi dalej — „to swawolne przyswajanie naszemu językowi coraz to nowych wyrazów obcych rychło nie ustanie, lecz owszem potrwa dalej lub nawet się wzmoże: wtedy te ostatnie zaglądnij wyrazy polskie i powódź endozjeńska zaleje i zatopi nasz język a ten, stosownie do okolicy, utonie albo w niemiecizmie albo w ruszczyźnie.”

Mimo tak smutnego położenia prof. Skobel jednak nie rozpacza i ufny w potęgę prawdy, zdrowy rozsądek i uczucia obywatelskie większości piszących, kończy swoje ogólne uwagi w tej mierze następującymi słowami Franc. Ksawerego Dmochowskiego:

„Surowa ale sumienna krytyka, jak we wszystkich krajach jest pogromem nieczestnych pismaków tak i nam na poskromienie ich zuchwałości oręża swego użyć powinna. Ona skutecznie da lekarstwo i na zachowanie młodzi od tej zarazy i na wprowadzenie na lepszą drogę samychże autorów potrzebnego światła udzieli.”

(Gazeta Lwowska.)

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 26 sierpnia

- BAZAR. Hr. Łącki z Posadowa, dr. Szuldrzyński z Lubasza, Moszczeńska z Wiatrowa, Swinarski z Gołuszyna, Karpiniński z Pokrzywnicy, Trzecki z Prus Zach., Stabłowski z Zalesia.
- LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Ks. dziekan Kukiński z Głuchowa, Taltenberg z Dortmund, Krawcowska z Komorza, Tresekow z Owińsk, hrabia Biński z Biedrowa, Dienstag z Greiffenberga, Grudziński z Soleczna, Koszutski z Berlina.
- HOTEL RZYMSKI. Kramer z Legnicy, Wiener z Munguncy, Kranz z Warszawy, Zabłocki z Rybna, Tappenberg z Grabitz, Gersdorf z Gubeyn, Mees, Meissner i Czapski z Wrocławia, Larisch z Wiednia, Maschke z Hamburg, Danziger z Trunna, Brienel z Zgorzelce, Frank, Levy i Behlmann z Berlina, Müller z Lipska, Fries z Frankfurtu n. M., Bürger z Barmen.
- MYLIUSA HOTEL DREZDENSKEI. Branchitsch i Schmeling z Milicza, dr. Fischer z Królewskiejhuy, Arnim z Milicza, Westphal z Krotoszyzna, Eckstein z Milicza, Goldenring z Warszawy, Jacobi i Fränkel z Berlina.
- HOTEL BERLINSKI. Knopskiński z Słomczyc, pani Le-favre i Boelling z Tarnowa, Reichel z Koethen, Wojczewski z Pobiedzisk, Krappitz z Szubina, Bigalke z żoną z Trzemeszna.

TILSNERA HOTEL GARNI. Pani Brannen z familją z Białogrodu, Goldstein z Wrocławia, Guenther z Nowejwsi.

GIELDA.

Poznańskie 3 1/2 pct. listy zastawne 97 1/2 płacone
Poznańskie 4 pct. nowe listy zast. 96 płacone, poznańskie listy rentowe 98 1/2 płacone, poznańskie akcje bankowe 113 płacone, poznańskie 5 pct. prowinc. obligacje 100 1/2 płacone, poznańskie 5 pct. obligacje powiatowe 100 1/2 płacone, poznańskie 5 pct. obligacje melioracji Obrzy 100 1/2 płacone, poznańskie 4 1/2 pct. obligacje powiatowe 98 1/2 płacone, poznańskie 4 pct. obligacje miejskie II emis. — plac, poznańskie 5 pct. obligacje powiatowe 100 1/2 płacone, pruskie 3 1/2 pct. oblig. długu państwa 94 płacone, pruska 4 pct. pożyczka państwa — plac, pruska 4 1/2 pct. ukonsolid. pożyczka 105 1/2 płacone, pruska 3 1/2 pct. pożyczka prem. 123 płacone, polskie 4 pct. listy likwidacyjne 69 1/2 płacone, akcje górnośląskiej kolei żel. Lit. A. 171 płacone, akcje stałe starogardzko-poznańskie 102 1/2 płacone, akcje marsz. i poznańskie 99 1/2 płacone, 39 płacone, banknoty zagraniczne 99 1/2 płacone, rosyjskie banknoty 94 1/2 płacone, Ostdeutschebank 76 1/2 płacone, Produktenbank — żąd., Wechselbank — plac, Kwilecki, Potocki i Sp. — plac.

Zyte: (pr. 20 cent.) wypowiedziano — centa
cena wypowiedz. 51, na sierpień 51, sierp.-wrzesień 51, wrzes.-październik 50 1/2, na jesień 50 1/2, paźd.-listopad 50, listop.-grudz. 40 talarów.

Okowita: (z beczka) (pr. 100 litrów = 10000 — Tralles). Wypowiedziano 10,000 litrów, cena wypowiedz. 26 1/2, na sierpień 26 1/2, 26 tal., na wrzes. 26 1/2, na paźd. 23 1/2, 23, na listopad 20 1/2, na grudz. 20 1/2, 20 1/2, na styczeń 1875 20 1/2 tal.

* MĄKA. Poznań, 26 sierpnia. Pszenna numer 0 i 1 6-6 1/2 tal., rżana No. 0 i 1 4 1/2-5 tal. za 50 kilgr. bez akcyzy.

Poznańskie cena targowa z d. 26 sierpnia.

	najwyższa	średnia	najniższa
Pszemica piękna, szefel 50 kilg.	3 22 6	—	—
Pszemica średnia	3 15	—	—
„ ordynaryj	3 7 6	—	—
Żyto piękne	50	3	—
„ średnie	2 20	—	—
ordyn.	2 15	—	—
Jęczmień wielki	50	3	2 28 — 2 25
„ mały	50	3	11 3 3 5 — 3 —
Groch do gotow.	50	3	24 — 3 23 6 3 22 6
Rzepak zimowy	50	3	27 — 3 26 — 3 25 —
Rzepak	50	3	25 — 24 — 22 6

DLA WSZYSTKICH CHORYCH SIŁA I ZDROWIE bez medycyny i kosztów.

„Revalesciere du Barry w Londynie“

Od czasu, jak Jego Świątobliwość Papież przez zazywanie delikatnej Revalesciere du Barry wyzdrowiał, a wielu lekarzy, tudzież zarządy szpitalne uznały jej skuteczność, nikt już nie będzie wątpił silnie tego wyborowego pożywności leczniczej. Wymieniamy tu te choroby, które ona bez medycyny i bez kosztów usuwa, cierpienia żołądkowe, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruźlicę, błądy słuzowej, krtni, pęcherza i nerek; gruźlicę, suchoty, astmę, kaszel, niestrawność, zatkanie, biegunkę, bezsenność, ogólne osłabienie, hemoroidy, puchlinę wodną, febrę, zawrót głowy, kongestye krwi, szum w uszach, nudności i ejękacje nawet podczas ciąży, diabetes, melancholia, chudnięcie, reumatyzm, podagrę, i blednicę. — Wyciąg z 80,000 certyfikatów o wyzdrowieniu w słabościach, na które żadna medycyna nie pomaga. Świadczenie No. 73,705. Wiedeń, Praterstrasse 22 maja 1871.

Winiem panu podziękowanie za rezultat, jaki wyborna pańska Revalesciere u mnie wywarła. Cierpiałem bowiem często na kurcze żołądkowe, kaszel i dyaryję, od czego mnie uwolnił Pański wysmienity środek zbawczy. L. Grossmann. Świadczenie No. 68,471. Prunetto (pod Monovi), 26 października 1869.

Mój Panie! Mogę Pana zapewnić, że od czasu, jak używam cudownej Revalesciere du Barry, to jest od dwóch lat, nie czuję już ani dolegliwości mego wieku ani moich 84 lat. Nogi moje nabrały znowu normalnej wysmakłości; wzrok mam tak dobry, że nie potrzebuję używać okularów; żołądek mój jest tak silny, jak gdybym miał dopiero lat 30. Słowem, czuję, że odmłodziłem się. Świadczenie No. 73,705. Wiedeń, Praterstrasse 22 maja 1871.

dniał; niewam kazania, słucham spowiedzi, odwiedzam chorego, odbywam dosyć długie podróże pieszo, rozum mam jasny a pamięć świeża. Proszę Pana, byś moje oświadczenie ogłosił, gdzie i jak ci się podoba. Abbe Piotr Castelli.

Bach-és-Theol. i proboszcz w Prunetto (pow. Mendow) Świadczenie No. 75,877. 589 Wienerthorgasse, Buda. 28 lutego 1872.

Od 26 dni używałem wyłącznie przez Boga zesłaną Revalesciere. Boski ten dar na rzy działał u mnie w rozpaczliwym moim położeniu cudownie, dla czego nie waham się nazwać tego pożywnego a zbawionego środka drugim objawieniem dla cierpiącej ludzkości. Wyborna ta Revalesciere uwolniła mnie od bardzo niebezpiecznego kataru płucowego i w krtni, od zawrotu głowy i ściśnięcia piersi, na które od wielu lat żadne lekarstwo nie skutkowało. Cud ten natury zasługuje zatem na najwyższą pochwałę i polecieć go należy gorąco cierpiącej ludzkości. Floryan Keller. Świadczenie No. 72,836. Mohács, 20 grudnia 1871.

Pańskie sławne Revalesciere używałem przez trzy miesiące i przez to pozbyłem się całkowicie hemoroidów, na które od kilku lat cierpiałem, to mnie spowodowało polecieć ją do używania jednemu z moich przyjaciół, który cierpi na suchoty. Józef Uhlein, budowniczy.

Pożywniejsza od mięsa zaszczerdza Revalesciere u dorosłych i dzieci pięćdziesięciokrotnie cenę swą w innych środkach i potrawach.

W puszkach blaszanych po 1/2 funta 18 sgr., po funcie 1 tal. 5 sgr., po 2 funty 1 tal. 27 tal., po 15 funtów 4 tal. 20 sgr., po 12 funtów 9 tal. 15 sgr., po 24 funty 18 tal.—Biszkopci z Revalesciere puszki po 1 tal. 5 sgr. i po 1 tal. 27 sgr. — Revalesciere ch. colatée w proszku na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr., 120 filiżanek 4 tal. 20 sgr., 288 filiżanek 9 tal. 5 sgr., 676 filiżanek 18 talarów; w tablicach na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr. — Sprowadzać można przez Barry du Barry et Comp w Berlinie, 178 Friedrichstrasse, we wszystkich miastach w dobrych aptekach i handlach korzennych i lacioci.

Składy w Bydgoszczy: S. Hirschberg firma: Jul. Schottlaender. Landsbergu n. W.: Jul. Wolff. Poznań: A. Pfuhl w Czerwonej Apteczce, Krug & Fabricius Jakóba Schlesingera synowie, Richard Fischer. Rawicz: J. Mroczkowski. Wrocławiu: S. G. Schwartz, Edward Gross, Gustav Schot Storemer & Mohr. Herm. Straka, Erich i Karol Schneider, Robert Spiegel.

Do nabycia

w księgarni Ludwika Merzbacha w Poznaniu:

- Ewa. Tragedya w 1 akcie, napisał Jawurek. Kraków 1863. 41 sgr.
- Filozofia ekonomii materialnej ludzkiego społeczeństwa. 2 tomy. 4843-1845. 2 tal.
- Kongres europejski w obec czasu zasprzez K. Czpara 1868. 7 1/2 sgr.
- Jabozński, ks. Jan. Rys historyczny miasta Dolska i jego okolic, połączony z ważniejszymi szczegółami historycznymi byłej diecezji, a teraz archidiecezji poznańskiej. 1857. 1 tal.
- Kraszewski, J. I. Wieczory drezdeńskie. 1864. 1 1/2 tal. Lettres à Mr. le Comte de Montalembert et à Mr. de Lamartine par un gentilhomme polonais. (Zygmunt Krasinski). 15 sgr.
- Liber Geneseos illustris Familiae Schidloviciae. Z 17 miedziorytami. Wydał A. T. Dziatyński. 8 tal.
- Mickiewicza Adama, listy do pani Konstancyi. 20 sgr. Nakwaska A. Obraz warszawskiego społeczeństwa w 2 powieściach. 1842. 25 sgr.
- Odpowiedź na recenzję Imci ks. Koźmiana, przedstawiającego Koczwara, Kazim. Ren. Po radnik prawniczyawierający przepisy prawne, o ile się takowe odnoszą do używania języka polskiego w sprawach sądowych, oraz wyciąg rozmaitych przykładów praktycznych. 1865. 1 tal.
- Jąca z dzieł poetycznych charakter ś. p. Adama Mickiewicza i Zygmunta Krasinskiego pod wyrazami: „Dwa balwochwalstwa — dwa ideały.” 5 sgr.
- Ostatni przez autora wiersz: „Do mistrzów słowa.” Wydanie paryskie. 10 sgr.
- Pamiętnik czynności wojskowych generała dywizji Jana Henr. Dąbrowskiego i wojska polskiego od bitwy pod Lipskiem 1813 roku, skreślony przez naocznego świadka. 1868. 10 sgr.
- Pogład na najbliższą przyszłość świętego kościoła katolickiego. 1862. 7 sgr. 6 fen.
- Malinowski, Fr. Ksaw. Krytyczna gramatyka języka polskiego z dzisiejszego stanowiska lingwistyki porównawczej. 1869. 5 tal., na welin. pap. 6 tal.

Przy zamknięciu „Kuryera“ telegraficznego kursa nie nadeszły.

Dnia 24 sierpnia r. b. zakończyła nagle życie 2 1/2 lat mająca
Władzia Elsner,
o czem krótkim i przyjaźni-
wym donoszą w smutku po-
grążeni
Rodzice.

Dominium **Sędziwojew**
pod Wrześnią potrzebuje od
św. Michała dobrego
kucharza
kawalera lub żonatego. Reko-
mendacje frankowane lub oso-
biste. (1572)

**Dwa elegancko ume-
blowane pokoje**
na I. piętrze przy Berlińskiej ulicy 19
sa od 1 września do wydzierżawienia
u **A. Ciebowicza.** [1584]

Polecam się Szanownej Publiczności
do wykonywania **wszelkich ro-
bót maszynowych**, również
małych i większych **wypraw.**
Szubern,
Królewska ulica No. 17, w ogrodzie
ludowym. (1583)

Świeża przesyłka piwa
Waldschloss
wyborniej jakości dziś nadeszła.
H. Müldaur. (1580)
Strzelecka ul. 19.
Mieszkanie o 4 pokojach
do wynajęcia. (1493)

Urzędownie stwierdzone. **Epilepsya, wielka choroba i szalenstwo.** Urzędownie stwierdzone.

kurcze piersiowe
żołądkowe.

Nie tylko cierpiącej ludzkości lecz
całemu światu
dowiodę, jak nieuleczoną dotąd, najokropniejszą ze wszystkich chorób
epilepsya
usuwam trwale przez chemiczny skąd ziół. (1410)

Kilka set pism dziękczynnych jako też premie ze wszystkich
państw europejskich są już do przejrzenia, wszyscy przeto niezczer-
śliwi, nawiedzeni tym strasznym nieszczęściem, mą się z nadzieją
i zaufaniem przy specjalnym opisie powstania i rodzaju choroby
udawać pod niżej podanym adresem.

C. F. Kirchner,
Berlin SW. Lindenstrasse 66.

Spółka właścicieli ziemskich
dla wyrobu
Maszyn i narzędzi rolniczych
we Lwowie,
ulica Balonowa No. 1.

Zawiadamiamy Szanownych pp. gospodarzy, iż w fabryce naszej dostać mo-
żna wszelkich maszyn i narzędzi rolniczych tak własnego wyrobu, jako też wy-
robów najlepszych fabryk zagranicznych, a mianowicie:
Żoiwiarki i Kosiarki wszelkich systemów amerykańskich.
Młockarnie systemu angielskiego i amerykańskie sztyftowe rozm. wielkości.
Wialnie, Młynki, Siewniki rzędowe i szerokorzutae.
Pługi Sacka, Ransomes, Horskiego ruchadła — Mogiłański, Wrzesiński
bezkoleśne — Cichockiego.
Wszelkie przyrządy gospodarskie, młyny, gorzelnie, transmisy, maszyny
parowe, pompy, sikawki, koleje żelazne gospodarskie, stoły do cegły i malaksiry
do mięszania gliny.
W lejnarni naszej żelaza i metalu dokonywują się odlewy trybów kół lie-
ratowych, armatury kotłów parowych, filarety, sztachety, kroksatyny, formy, ru-
szty, ławki ogrodowe itd.
Staramy się, aby wyroby naszej fabryki nie ustępowały w niczem zagrani-
cznym: Sprowadzamy żelazo styryjskie kute, stal łana Gusstahl) angielską —
a do lejnarni sprowadzamy najlepszy surowiec pruski i szwedzki.
Na żądanie ułatwiamy wypłaty ratami od trzech miesięcy do roku.
Przy wypłacie gotówką udzielamy 2 pct rabatu. (1575)